

II. ARTYKUŁY RECENZYJNE

WŁADYSŁAW SOBOCIŃSKI (Warszawa)

Problematyka historyczna w „Palestrze”*

I. „Palestra” odznacza się wśród naszych czasopism prawniczych tym, że podaje stosunkowo wiele publikacji o tematyce historycznej, zwłaszcza z dziejów adwokatury. Jest to po części nawiązaniem do tradycji pisma tej samej nazwy z lat 1924-1939; jednak zainteresowanie przeszłością prawa i zawodu adwokackiego w obecnej „Palestrze” (wychodzącej od 1957 r.) jeszcze się nasiliło, co pragniemy z zadowoleniem podkreślić.

Autorzy publikacji rekrutują się na ogół spośród adwokatów-praktyków, jednak prace ich wnoszą często wartościowy wkład do wiedzy o prawnictwie w aspekcie historycznym, a pośrednio — dając materiał do uogólnień — i teoretycznym. Dla nauki historii w ogóle, a zwłaszcza historii prawa, mają większe znaczenie publikacje przedstawicieli adwokatury, dotyczące nowszych okresów jej dziejów (oparte m. in. na własnych wspomnieniach), podczas gdy prace nad dawniejszą przeszłością mają raczej charakter popularyzacyjny; ich wartość zależy od umiejętności korzystania z naukowej literatury historycznej i dotarcia przez nią do potrzebnych materiałów.

Recenzowany numer „Palestry” ma związek z wystawą pokazaną w Szczecinie w czerwcu 1971 r. pt. *Adwokatura-Piśmiennictwo-Przyczynki historyczne-Grafika*. Wystawa dotyczyła przeważnie historii, gdyż nawet działy o ustroju, problemach teoretycznych adwokatury, udziale adwokatów w różnych rodzajach piśmiennictwa itd. nawiązywały do etapów wcześniejszego rozwoju. Wśród zadań i kierunków oddziaływania wystawy, podanych w artykule jej inicjatora Romana Łyczewka¹, górują właśnie zadania historyczne, jak zapoznanie z historią adwokatury, popularyzowanie jej tradycji, gromadzenie materiałów dokumentacyj-

* „Palestra”, organ Naczelnej Rady Adwokackiej, rok XV, Warszawa 1971, numer okolicznościowy 9, ss. 100.

¹ R. Łyczewek, *Założenia i koncepcje wystawy* (s. 5-11); tenże, *Opis wystawy* (s. 58-70), z krótkimi ocenami poszczególnych działów. Wystawa uwzględniała też historię adwokatury poza Polską (m. in. osobny dział „Adwokatura w starożytności”).

nych (do przyszłego archiwum lub muzeum), inspirowanie pracy twórczej w tym zakresie. W związku z wystawą odbyła się pierwsza otwarta sesja Komisji Historycznej przy NRA, w programie której były trzy referaty z historii adwokatury polskiej. W numerze okolicznościowym „Palestry” pomieszczono teksty tych referatów, różne materiały związane z wystawą i inne przyczynki historyczne. Z zachowanych stałych rubryk sprawozdawczych pisma „Prasa o literaturze” podaje też kilka wypowiedzi o sesji i wystawie (s. 80 - 83).

II. Artykuł Andrzeja Kiszy *Tradycje adwokatury polskiej do czasu rozbiorów* (s. 13 - 27) jest ogólnym ujęciem historii adwokatury przed-rozbiorowej z punktu widzenia jej cech uznanych za charakterystyczne i, zdaniem autora, dotąd żywych w postawach naszych adwokatów. Ten sposób podejścia, nadający się do celów referatu, wykazuje tendencję do idealizowania przeszłości adwokackiej w Polsce. I tak Kiszka twierdzi, że adwokat polski, od czasu państwa Wiślan, „zawsze czuł się patronem ludu” (s. 15), był — w Rzeczypospolitej szlacheckiej — związany zwłaszcza z tymi grupami ludności, „którym się najgorzej powodzi” (s. 23, 26), a upadek życia państwowego w Polsce XVII i XVIII w. nie dotknął adwokatury (s. 21 i n.). Autor usiłuje nadać swoim twierdzeniom pogłębioną podstawę historyczną o cechach naukowych. Jego zdaniem adwokatów recypowano do nas z Bizancjum za pośrednictwem Wielkich Moraw i poddanych im części Polski, m. in. Śląska, skąd przedostała się do pozostałych dzielnic. Dla uzasadnienia Kiszka powołał się (s. 14, przyp. 2) na dzieło W. A. Maciejowskiego i na swój artykuł *Historia adwokatury dolnośląskiej do 1945 r.*², z treści którego wynika, że jest to tylko przypuszczenie oparte na skąpych danych o recepcji prawa bizantyjskiego u Słowian³. Według Kiszy recypowano (na Śląsk i potem do reszty Polski) instytucję adwokatury „w sensie patronalnym”. Zachodzi tu pomieszanie rzymsko-bizantyjskich adwokatów (wykształconych prawników) z patronatem możliwych nad grupami ludności, popadającej w zależność feudalną⁴. W podanym przykładzie z nieco późniejszego okresu Bolesław, książę śląski, udzielający jako advocatus konwentu lubiąskiego zgody na zamianę wsi klasztornej, występował znowu jako średniowieczny opiekun instytucji kościelnej, którego główne funkcje nie polegały bynajmniej na zastępstwie lub obronie prawnej⁵. Autor słusznie zastrzegł się przeciwko

² „Palestra” XI, nr 3/1967, s. 65 - 77.

³ Zob. ogólne ujęcie tego problemu w moim artykule *Prawo bizantyjskie u Słowian*, Słownik Starożytności Słowiańskich, t. IV, cz. 1, Wrocław 1970, s. 313 - 317.

⁴ K. Koranyi, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. II, *Średniowiecze*, cz. 1, Warszawa 1963, s. 11, 29 i n.

⁵ *Kodeks dyplomatyczny śląski*, wyd. K. Maleczyński, t. I, Wrocław 1951, s. 141 - 143, nr 59. Kiszka powołuje się na ten akt niedokładnie, m. in. z mylną datą 1125 r., zamiast 1177 (s. 115) i „Palestra” nr 3/1967, (s. 68, 76).

przywiązywaniu w historii zbytnej wagi do nazw (s. 15, przyp. 5), tj. terminologii źródeł. O tyle związki między adwokaturą a stanowiskiem sołtysa czy wójta nie mają znaczenia dla jego tematu; polski „wójt” wywodzi się zresztą od łac. *advocatus* tylko pośrednio przez niemieckie *Vogt*, co podważa argument o jego związku z patrocinium czy adwokaturą „w sensie justyniańsko-hellenistycznym”⁶. Dodać warto, że nie jest właściwe takie stawianie sprawy, jakby głównym źródłem powstania instytucji tak podstawowej, jak zastępstwo procesowe była recepcja, a wywód adwokatury polskiej z prawa justyniańskiego winien być „przedmiotem naszej dumy narodowej” (s. 14). W istocie większą wagę miały tu, co wynika z drobiazgowych zestawień źródłowych, czynniki rodzimego rozwoju działające powoli przez długi przeciąg czasu — jak zarząd cudzego majątku i prowadzenie spraw wspólnych przez jednego z zainteresowanych, a także przyspieszony rozwój zastępstwa w ustroju państwowym, nie oddzielanym wtedy ściśle od sfery prywatnej⁷; natomiast wzory obce (m. in. z prawa rzymskiego i kanonicznego) mogły mieć znaczenie tylko dodatkowe.

Powołanie się na W. A. Maciejowskiego, który jakoby zajmował się historią adwokatury dolnośląskiej i zebrał materiały dowodzące jej hellenistycznego pochodzenia⁸, jest chybiłone. Kisza cytuje ogólnie *Historię prawodawstw słowiańskich* (w wydaniu I) nie podając miejsc, na których się opiera, nawet tomu. W 1832 r. ukazały się z tego dzieła dwa pierwsze tomy, obejmujące okres do XIV w. O wpływach greckich (bizantyjskich) na prawo słowiańskie są tam tylko ogólnikowe wzmianki⁹; w każdym razie nic specjalnie nie dotyczy tych wpływów na Śląsk ani na instytucję adwokatury, którą Maciejowski zajął się wyłącznie w związku z procedurą sądową, a wyrazu „patron” nie użył wcale (występuje on dopiero w tomie IV jako jedna z nazw obrońców sądowych w Polsce po XIV w.). Być może, Kisza miał na względzie głośną tezę Maciejowskiego o początkowym przyjęciu w Polsce chrześcijaństwa w obrządku wschodnim, opracowaną przez niego w 1839 r., w dziele: *Pamiętniki o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*.

Teza ta, podzielona w różnych wersjach przez wielu autorów aż do naszych czasów¹⁰, odnosiła się według Maciejowskiego do całej Polski,

⁶ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 630.

⁷ W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, CPH, t. II, 1949, s. 236 i n.

⁸ „Palestra” nr 3/1967, s. 74, 76.

⁹ M. in. wspominał W. A. Maciejowski (*Pamiętniki o dziejach piśmiennictwa i prawodawstwie Słowian*, t. I, s. 243) o zbiorze praw *Methodius*, z którego „doszła do nas tylko nazwa”. Wg Kiszy zbiór ten stanowi dla jego tezy „bardzo poważny argument” (s. 16, przyp. 6).

¹⁰ Zob. *Obrządek słowiański w Polsce*, *Słownik Starożytności Słowiańskich* t. III, cz. 2, Wrocław 1967, s. 449 i n.

nie specjalnie do Śląska; uzasadniając ją Maciejowski ograniczył się tylko do strony religijnej zagadnienia, częściowo też zwrócił uwagę na wpływy w zakresie cywilizacji i oświaty, natomiast nie poruszył w tym związku, poza ogólnikami, kwestii recepcji prawnej. Podkreślanie zaś przez Maciejowskiego wielkich walorów cywilizacji greckiej oraz jej wyjątkowej atrakcyjności dla Słowian nie upoważniałoby jeszcze do wniosku o przyjęciu na Dolnym Śląsku czy w ogóle w Polsce jakiejś instytucji prawnej, a mogłoby służyć najwyżej jako argument pomocniczy, który by wspierał konkretne dane źródłowe, zwracając uwagę na ogólne warunki i tendencje rozwoju, zresztą w ujęciu już stanowczo przestarzałym¹¹. Przy omawianiu adwokatury słowiańskiej (głównie polskiej palestry) Maciejowski przyjmował jej ukształtowanie się raczej dopiero w okresie nowożytnym. Miał przy tym o niej zupełnie odmienne niż Kisza wyobrażenie, podając np., że „trudno opisać wszystkie zdrożności, na jakie się ta hałastra rozpasywała”¹². Ciekawe, że, podobnie jak Kisza, Maciejowski porównał palestrę polską z angielską, dochodząc przecież do wniosków przeciwnych. Zdaniem Maciejowskiego obrońcy sądowi w Anglii dzięki zorganizowanemu systemowi oświaty prawnej, czego brakowało w Polsce, zbliżali prawo do życia narodu, przyczyniali się do jego poszanowania i oparcia na sprawiedliwości¹³. Natomiast według Kiszy adwokatę angielską cechował od najdawniejszych okresów rozwoju brak związku ze społeczeństwem, podczas gdy związek ten był znamioną cechą adwokatury polskiej, czego ma dowodzić jej geneza od rzymskiego patronatu (s. 13 i n.). Obydwa twierdzenia, Maciejowskiego i Kiszy, nie opierają się na dokumentacji źródłowej, ale na dedukcji z apriorycznych założeń.

Warto zwrócić uwagę, że pojęcie adwokatury „w sensie historycznym” jest u Kiszy inne niż przyjmowano w dotychczasowej literaturze przedmiotu, nawet w najnowszym zarysie historii adwokatury w dawnej Polsce¹⁴. Kisza postuluje mianowicie badanie tej instytucji *in abstracto*, jako każdego działania w obronie prawa (praw, dóbr) osób fizycznych lub prawnych wobec jakiegokolwiek władzy (s. 16, przyp. 5)¹⁵. W związku z tym przepis statutów Kazimierza Wielkiego o ogólnej dopuszczalności

¹¹ Zdaniem Maciejowskiego (o. c., t. II, s. 90) nauki i sztuki przeniknęły do Słowian z Grecji tylko przejściowo; z niewiadomych, zapewne nadprzyrodzonych (jak sądził) przyczyn, dostały się one do krajów słowiańskich już na stałe drogą pośrednią, przez Zachód. Co do Śląska podkreślał z naciskiem tylko wpływy niemieckie (o. c., t. I, s. 266; t. II, s. 95, 97).

¹² W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw*, t. IV, Warszawa—Lipsk 1835, s. 114.

¹³ Ibidem, t. V, Warszawa 1865, s. 724 - 727. U Maciejowskiego występowała tu wyraźnie tendencja oświeceniowa, przejęta od jego pierwszego nauczyciela uniwersyteckiego, J. S. Bandtkiego.

¹⁴ S. Janczewski, *Historia adwokatury w dawnej Polsce*, Warszawa 1970 (wkładka do mies. „Palestra” nr 12/1970), s. 93. Z twierdzeniami tej pracy Kisza kilkakrotnie polemizuje.

¹⁵ W związku z tym traktuje się jako adwokata J. Ostroroga (s. 19), a podob-

zastępstwa procesowego uważa za „wielką kartę adwokatury polskiej” (s. 17)¹⁶. W istocie odnośny przepis dotyczył w ogóle zastępstwa procesowego, co — jako pojęcie szersze — mieściło w sobie i zastępstwo płatne, zawodowe i o tyle należy do historii adwokatury. Instytucję zastępstwa można rozpatrywać w różnym zakresie — w stosunkach publicznych i prywatnych, procesowych i pozaprocessowych, także jako część składową obrony prawnej podejmowanej zawodowo. Nie można jednak utożsamiać ani mieszać ze sobą dwóch różnych instytucji, pokrywających się ze sobą tylko częściowo. Uregulowanie w statutach Kazimierza Wielkiego zastępstwa procesowego w ogóle nie wyklucza, oczywiście, że istniała w owych czasach (jak przyjmuje Kisza) obrona sądowa płatna czy zawodowa, która jednak w postaci zorganizowanej pojawiła się w Polsce później, a dopiero od XVI w. była regulowana specjalnymi normami.

Ze względu na dobrą sławę dawnych adwokatów polskich — Kisza potrafił też o późniejszą terminologię tego zawodu wyrażając pogląd, że termin „palestrant”, z którym łączyły się skojarzenia różnych ekscesów i burd, nie oznaczał wtedy adwokata (s. 22, 24). Słuszne jest zwrócenie uwagi na dwuznaczność terminologiczną, która występowała już co do podstawowego terminu „palestra”, gdyż obejmowano nim także urzędników kancelarii sądowych; z prac P. Dąbkowskiego poświęconym palestrze i księgom sądowym wynika nawet, że początkowo chodziło przede wszystkim o tę drugą kategorię. Ewolucja szła wyraźnie w kierunku ograniczenia tego terminu do samej adwokatury, jak już w przepisach *O palestrze* — — konstytucji sejmowych 1793 r.¹⁷ Być może, zgodnie ze spostrzeżeniem Kiszy nie dotyczyło to jednak pochodnego terminu „palestrant” (w przepisach z 1793 r. unikano go konsekwentnie stosując wyrażenia opisowe, np. „ktokolwiek z palestry”)¹⁸. Mylne jest jednak twierdzenie (s. 22), jakoby patronowie nie byli adwokatami w dzisiejszym znaczeniu¹⁹, gdyż była to najważniejsza kategoria w ówczesnej palestrze (w znaczeniu adwokatury).

nie — co znalazło wyraz wśród eksponatów wystawy (s. 60) M. Reja. W istocie wykonywali oni funkcje zastępców procesowych tylko sporadycznie (Ostroróg w známym wypadku jako pełnomocnik króla, Rej w sprawach kilku przyjaciół oskarżonych o herezję); trudno więc zaliczać ich do tych, którzy wystąpili z palestry „po dłuższym wykonywaniu zawodu adwokackiego”.

¹⁶ Trzeba sprostować, że Syntagmata nie były najwcześniejszym ze znanych tekstów, ale pierwszym drukowanym tekstem statutów Kazimierza W. Nie jest też ściśle nazywanie ich postanowień statutami (np. statut X, zamiast artykuł X).

¹⁷ Volumina Legum, t. X, wyd. Z. Kaczmarszyk, Poznań 1952, s. 260 - 265.

¹⁸ Ewolucja terminu „palestra” zasługuje na uwagę, choćby ze względu na tytuł naszego czasopisma adwokackiego. Można przypomnieć, że R. Hube projektował utworzenie w Królestwie (ok. 1835 r.) studiów prawnych połączonych z sądami, pod nazwą palestry, zob. W. Sobociński, *Zapomniane prawo o organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim z 1856 r.*, CPH, t. XXII, z. 1, 1970, s. 123.

¹⁹ Jest to w tym miejscu może tylko *lapsus calami*, gdyż w dalszym ciągu artykułu pisze się jednak o patronach jako o ówczesnych adwokatach.

Wypowiadając te uwagi chcę dodać, że w artykule Kiszy można znaleźć wiele cennych informacji o rozwoju zastępstwa procesowego i adwokatury w Polsce przedrozbiorowej, a także szczerą chęć nawiązywania do dobrych tradycji zawodu adwokackiego i odkrywania tych tradycji. Trzeba też przyznać, że w dawniejszej historii adwokatury polskiej jest jeszcze dużo do źródłowego zbadania. Podejmując się ambitnie nowego ujęcia, a dysponując zbyt skąpą literaturą historycznoprawną przedmiotu, miał autor zadanie trudne; doświadczenia z jego realizacji wykorzysta z pewnością w dalszych badaniach.

III. Nowe i oryginalne ujęcie znajdujemy też w artykule pt. *Historia adwokatury polskiej okresu zaborów* (s. 27 - 50), którego autorem jest Roman Łyczewek. Nie kładąc nacisku na stronę ustrojową, autor zajął się głównie postaciami adwokatów oraz ich działalnością, i to głównie pozazawodową. Materiał grupuje częściowo według tradycyjnych etapów w dziejach Polski porozbiorowej i terytoriów zaborczych, poświęcając też osobne punkty staraniom adwokatury warszawskiej o samorząd i zjazdom adwokackim z XIX i XX w. Opracowanie odznacza się dynamizmem, a obejmuje informacje o tak dużej liczbie adwokatów polskich czynnych w różnych dziedzinach życia, że podobnie bogatego zestawienia nie ma w istniejącej literaturze przedmiotu²⁰. Przeładowanie danymi biograficznymi oraz informacjami o działalności nie związanej z wykonywaniem zawodu idzie jednak chyba zbyt daleko. Łatwo przy tym zarzucić, że jest to — podobnie jak eksponowane na wystawie dzieła i sylwetki adwokatów — materiał niemal surowy (zwłaszcza z okresu wcześniejszego), pozbawiony w znacznej mierze ocen i selekcji z punktu widzenia głębszych kryteriów społeczno-politycznych, oprócz stosunku do sprawy niepodległości narodowej. Taki np. Adolf Peplowski (s. 33, 40), znany z działalności powstańczej oraz znakomitych mów sądowych, zdobył też rozgłos jako obrońca właścicieli ziemskich w sprawach z chłopami i, maltretowanymi jeszcze na sposób feudalny, pracownikami rolnymi. Uwzględnienie tej postaci, niewątpliwie wybitnej, jak i szeregu podobnych, z ogólnikowym wskazaniem na same dodatnie strony postawy i działalności, jest mylące. Należałoby w artykule podkreślić (jak w objaśnieniu, które Łyczewek podał w związku z wystawą, s. 81), że na tym etapie pracy daje się wszystkie materiały zachęcające do badań szczegółowych, które posłużą dopiero za podstawę do wyważonych ocen, niemożliwych do przeprowadzenia w ramach krótkiego artykułu²¹.

²⁰ Oczywiście, zawsze można zarzucić pewne pominięcia, np. wybitnej w adwokaturze Król. Polskiego postaci Wincentego Majewskiego — albo członka konspiracji polskiej i wysokiego urzędnika w Petersburgu Józefa Ohryzki, zasłużonego wydawcy, po zesłaniu w 1863 r. trudniącego się adwokaturą w Irkucku do śmierci w 1890 r.

²¹ Do kwestii tej zob. objaśnienia i uwagi w moim artykule *Sąd i prawo w Polsce pod zaborami*, „Państwo i Prawo”, z. 2/1967, s. 233 i n.

Zaletą pracy Łyczewka jest stosunkowo dokładne uwzględnienie mało znanej adwokatury zaboru pruskiego, a nawet zwrócenie uwagi na działalność naszych adwokatów poza granicami polskiego obszaru etnograficznego, np. co do adwokata z Królestwa Alfonsa Parczewskiego (s. 39), który — można uzupełnić — sięgał swoimi zainteresowaniami aż do słowiańskich Łużyc²². Zbyt pobieżnie potraktował Łyczewek początki okresu porozbiorowego, kiedy jeszcze w sądach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego występowało sporo członków dawnej palestry, wnosząc do sądownictwa opartego na modelu francuskim pierwiastki staropolskie. Mylnie podano, jakoby do czasów Księstwa Warszawskiego sądy na terenach polskich działały, mimo utraty niepodległości, na dawnych podstawach (s. 29). Dotyczyć to mogło tylko terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, gdzie utrzymano, wraz z III Statutem litewskim, przedrozbiorowe sądownictwo do 1840 r. i gdzie funkcjonowali polscy adwokaci, jedyni (nie licząc tzw. *chodatajstwa po dzielam*) reprezentanci tego zawodu w Rosji przed reformą sądową 1864 r.²³ Zbyt zagadkowo brzmi twierdzenie o „zapatrzeniu się” adwokatury czasów Księstwa Warszawskiego na wzory francuskie (s. 30), gdyż *collegia advocatorum* proponowano już przed rozbiorami, a projekty izb obrończych w Księstwie i Królestwie nie doszły do skutku, tak że adwokaci (zwani według organizacji z 1808 r. ogólnie obrońcami) funkcjonowali jako nietatowi urzędnicy poszczególnych sądów (w zasadzie tylko cywilnych) aż do wprowadzenia sądownictwa rosyjskiego w 1876 r.

Opracowanie dziejów adwokatury polskiej (także od strony ustrojowej) w okresie zaborów jest pilną potrzebą badawczą, gdyż oprócz ujęć zarysowych lub wspomnień nie ma dla tego okresu dotąd żadnej monografii, takiej choćby, jakimi są prace J. Rafacza o zastępcach stron lub I. Lewina o palestrze w Polsce przedrozbiorowej. A tymczasem tradycje dzisiejszej adwokatury sięgają, przez okres międzywojenny (wymagający również osobnej monografii), najwięcej do postaci adwokatów polskich czynnych w ciężkich warunkach władzy zaborczej tak przed sądami (w Polsce centralnej w latach 1807 - 1876 jeszcze polskimi)²⁴, jak i w róż-

²² W. Sobociński, *Wydział Prawa i Administracji Szkoły Głównej Warszawskiej, jego znaczenie i dorobek*, Roczn. Uniw. Warsz. V, z. 2, 1964, s. 41.

²³ Zajmowano się tym w literaturze rosyjskiej, np. w artykule *Polskie adwokaty w Zapaadnom Kraje*, „Kijewlanin” 1866, nr 30. Wyjątki z pracy A. Korowickiego *Proces cywilny litewski* (Wilno 1826) o adwokaturze przedrukowano w Wileńskim Przeglądzie Prawniczym 1930.

²⁴ Był to okres bujnego rozkwitu naszej adwokatury, czemu sprzyjało posiadanie częściowej państwowości a potem odrębności administracyjno-sądowej Królestwa. Niektórzy adwokaci z końca tego okresu, przetrwawszy czasy sądownictwa rosyjskiego, byli czynni w Polsce odrodzonej; dzięki nim mieliśmy więc jeszcze bezpośrednią niemal styczność z palestrą przedrozbiorową, na której była wzorowana instytucja obrońców w sądach Ks. Warszawskiego i Król. Polskiego do 1876 r.

narodowej działalności pozazawodowej. R. Łyczywek w swoim artykule wskazuje duże perspektywy tych badań, chociaż widzi je w sposób zbyt jednostronny.

Z najnowszych dziejów adwokatury (okresu międzywojennego i Polski Ludowej) w recenzowanym numerze zamieszczono artykuł Pawła Asłanowicza *Zarys historii czasopisma „Palestra”* (s. 51 - 58), obejmujący w dużym skrócie bardzo interesujące informacje²⁵. Oprócz najważniejszych danych o „Palestrze”, tak przedwojennej, jak i obecnej, autor starał się nawiązać do początków czasopiśmiennictwa adwokackiego, zaliczając tu „Gazetę Sądową Warszawską”, chociaż pismo to obejmowało dużo szerszy zakres problematyki prawniczej. Podobnie można by powołać się na związek z „Themis Polską” (1828 - 1830), najwcześniejszym u nas periodykiem z dziedziny prawa, w którego zespole redakcyjnym znajdowało się 4 przedstawicieli adwokatury.

Z pozycji przyczynkarskich jest w numerze artykuł Mieczysława Cincio *Przemyska Izba Adwokatów* (s. 70 - 74). Zwraca się tu uwagę na istnienie tej jednostki samorządu adwokackiego, przeoczonej w pracach z historii naszej adwokatury²⁶ pod zaborem austriackim i w okresie międzywojennym. Artykuł opiera się na archiwaliach i na informacjach od żyjących członków b. Izby Przemyskiej. Jak podano, izba ta powstała jeszcze przed wejściem w życie ustawy austriackiej z 1868 r., stanowiącej podstawę organizacji samorządu adwokackiego w Galicji; należałoby wyjaśnić, że i pozostałe izby funkcjonowały już przed 1868 r. Twierdzenie, jakoby ludność całej Galicji zawdzięczała zachowanie polskiej odrębności narodowej przede wszystkim postawie członków Izby przemyskiej (s. 70) idzie stanowczo za daleko i nie wzbudza w takim sformułowaniu zaufania.

Drugi przyczynek (s. 75 - 77) obejmuje życiorys adwokata lubelskiego i patrioty Adama Majewskiego (1838 - 1908) przedrukowany przez Redakcję z rocznika 1908 r. „Ziemi Lubelskiej” i uzupełniony dodatkowymi materiałami. Nadawałoby się to do biogramu w Polskim Słowniku Biograficznym, którego ostatnie tomy recenzowano w „Palestrze” z punktu widzenia biografii adwokackich przedstawiając życiorysy zamieszczone i wskazując na pominięcia²⁷. Byłoby chyba ważniejsze zainteresowanie się pracami nad PSB już od sporządzania listy haseł, gdzie można by sprawdzić, czy zakwalifikowano do umieszczenia wszystkich zasługują-

²⁵ Nieco szerzej ujął analogiczny temat S. Janczewski, *Dzieje i charakter prasy adwokackiej w dwudziestoleciu międzywojennym*, „Palestra”, nr 3/1967, s. 57 - 65.

²⁶ W istocie S. Janczewski (*Dzieje adwokatury w dawnej Polsce*, s. 77) wylicza 5 izb adwokackich w Małopolsce, bez przemyskiej. Do kwestii tej istnieją drukowane statuty izb (sprzed 1868 r.) i inne materiały znane choćby z bibliografii A. Suligowskiego.

²⁷ R. Łyczywek [w:] „Palestra”, nr 4/1969 i nr 4/1971.

cych na to z nieżyjących członków adwokatury. Nie przesądzając, o ile wchodziłaby tu w grę osoba Adama Majewskiego, mogę stwierdzić, że w udostępnionej mi roboczej liście haseł PSB (litera M) nazwisko to nie figuruje.

IV. Kończąc niniejsze uwagi chcę podkreślić, że kultywowanie tradycji zawodowych przez adwokaturę i podejmowanie na łamach jej organu problematyki historycznej powinno być przyjęte ze zrozumieniem i życzliwością przez historyków. Trudno wymagać, by publikacje pochodzące od znawców, przede wszystkim prawa pozytywnego, odpowiadały zawsze ścisłym rygorom metodyki naukowo-badawczej w dziedzinie historii. Autorom publikacji historycznych w „Palestrze” sprawia często trudność śledzenie bogatej produkcji wydawniczej z zakresu nauk historycznych, nawet z historii prawa, a także jest widoczna niepewna orientacja w zasobach źródłowych oraz sposobach ich krytyki²⁸. Wynika z tego potrzeba współpracy z ośrodkami badań historycznych, polegającej na konsultowaniu tematów, doskonaleniu metod kwerendy bibliograficznej oraz źródłowej, wreszcie na recenzowaniu przygotowanych już prac. Współpraca taka przyczyniłaby się do wzbogacenia publikacji z dziejów adwokatury pod względem treściowym i metodycznym, pozwalając na eliminację wielu usterek. Z drugiej strony, dzięki niej pomnożyłby się z pewnością wkład autorów-adwokatów w badania historyczne z dziedziny prawa i zagadnień pokrewnych, a także zwiększyłyby się znacznie możliwości upowszechnienia osiągnięć nauki historycznoprawnej.

²⁸ W jednym z artykułów („Palestra” nr 2 - 3/1959) dowiadujemy się np. o 3-tomowym dziele z początku XIX w. prof. F. K. Szaniawskiego, jakoby analizującym wyczerpująco francuski kodeks cywilny. Gdyby autor widział to dzieło (łatwo dostępne) przekonałby się, że jest ono tylko przekładem Kodeksu Napoleona, bez żadnego komentarza ani przepisów związkowych.